Rok XVIII. We Lwowie, dnia 3. czerwca 1910. Nr. 23.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

TREŚĆ: Słowa Arcypasterskie. — Pierwszy kurs instrukcyjny o sztuce kościelnej. — Kilka dni w Worochcie. — Kronika kościelna. — Z Tow. wzaj. pom. kapł. — Korespondencya z Galicyi wschodniej. — Odezwa — Bibliografia — Z prasy peryodycznej. — Wiadomości dyecezyalne. — Ogłoszenia.

Słowa Arcypasterskie.

Najprzew. Arcypasterz archidyecezyi lwowskiej wydał list pasterski odczytany z ambon w drugi dzień Zielonych świąt, a omawiający posłuchanie Biskupów u Ojca św. celem podzięki za korony, ofiarowane dla Najśw. Panny w Częstochowie.

List pasterski podaje przemówienie imieniem deputacyi, wygłoszone przez JE. X. Metrop. Dra Bilczewskiego i odpowiedź Ojca św., znane już naszym czytelnikom z poprzednich doniesień, a dalej tak opowiada o osobnem posłuchaniu, jakie X. Metropolita miał u Ojca św.:

„W piątek 22. kwietnia otrzymałem osobne posłuchanie, na którem złożyłem u stóp Ojca św. hołd od siebie, od najprzew. X. Arcybiskupa Hryniewickiego, od X. Biskupa Sufragana, od całej kapituły i reszty kapłanów i od was wszystkich. Potem zdałem sprawę o stanie dyecezyi.

„Wiem, że kapłani i świeccy dużo pracujecie — zauważył Ojciec św., — że wielu wśród was nie żałuje dla sprawy Bożej zdrowia ani grosza... Gratuluję Wam tej pracy i ofiarności... Wytrwajcie!“

Najtroskliwiej Ojciec św. wypytywał się o nasze wielkie i małe seminaryum i wypisał własnoręcznie dłuższe błogosławieństwo dla przełożonych, dla profesorów i dla kleryków, którym kładzie na serce, aby najpilniej starali się o nabycie rzetelnej cnoty, pobożności i potrzebnej wiedzy.

Z wielkiem zajęciem przyjął Ojciec św. wiadomość o zaprowadzeniu w dyecezyi śpiewu gregoryańskiego[1])...

Bardzo wszystkim Ojciec święty dziękuje za świętopietrze i z całego serca błogosławi wiernym archidyecezyi, Polakom, Niemcom i Węgrom, osobno młodzieży, a nadto wszystkim, którzy w duchu Chrystusowym pracują w stowarzyszeniach miłosierdzia, oświatowych i socyalnych.

[1]) Ustęp tu opuszczony zamieściliśmy już w kronice Nr. 21 G. K. z r. b.

W tydzień później byłem u Ojca świętego raz jeszcze z innymi bisupami polskimi z Galicyi, aby przedstawić, co dotychczas uczyniliśmy w sprawie założenia w Rzymie Hospicyum, w którem znaleźliby pomieszczenie kapłani polscy, chcący oddać się głębszym badaniom naukowym. Wspominam tu o tem, ukochani moi, dlatego, bo niejeden z was złożył ofiarę na to ważne dzieło. Ojciec święty ucieszył się, słysząc, że jest nadzieja, iż niezadługo dom ten otworzymy, zachęcił do dalszych składek, bo brakuje jeszcze bardzo dużo i błogosławi wszystkim ofiarodawcom.

Wielką radość sprawiliśmy Ojcu św. adresem dziękczynnym za korony dla Częstochowy, podpisanym przez naczelników kraju, miast, rektorów i profesorów naszych najwyższych uczelni i przez przedstawicieli wszystkich warstw społecznych.

Jednak czy nasza wdzięczność dla Papieża ma się ograniczyć tylko do słów, które u stóp jego złożyliśmy? Nie, na Boga — nie! Za słowami muszą iść czyny!

Ojciec święty chce, żeby cześć ku Najświętszej Pannie jeszcze bardziej się pogłębiła w narodzie naszym. Idźmy za tem wezwaniem. Czcijmy, kochajmy Maryę jeszcze więcej niż dotychczas! — Wszak przez Nią Bóg dał nam Syna; przez Nią daje nam także wszystkie łaski, wysłużone przez Syna; przez Maryę, Królowę naszą, tyle dla narodu okazał i wciąż ma zmiłowania!

Kochajmy też drugą naszą matkę duchowną — Kościół św. katolicki. Wierzmy we wszystko, co ten Kościół wierzy, wierzmy, jak on wierzy. Przestał być katolikiem, którego wiara nie zgadza się we wszystkiem z wiarą świętego Kościoła rzymskiego.

Kochajmy, słuchajmy Ojca św., pamiętając iż niema innego katolicyzmu jak tylko ten, którego On w imieniu Jezusa Chrystusa nauczał Byłbym najszczęśliwszym z biskupów, gdyby każdy z was, moi bracia serdeczni, we wszystkich okolicznościach życia, zwłaszcza, gdy wrogowie i swoi starać się będą zamącić nasz sąd i sumienie katolickie, gdy wątpliwości cisnąć się będą do duszy, gdy prawie bohaterstwa będzie potrzeba, żeby nie

zachwiać się w ufności... gdyby każdy z was powtarzał z głębi duszy: „Ile razy idzie o sprawy wiary świętej, jesteśmy wszyscy na kolanach, jak małe dzieci, przed Głową naszego św. Kościoła“.

W liście zaś pasterskim J. E. X. Biskupa Dra Pelczara z d. 10. maja r b. czytamy:

„Inne narody katolickie mają od dawna w Rzymie wyższe zakłady naukowe i wychowawcze dla swoich kapłanów; nasz biedny i ciężko znękany naród dopiero teraz na coś podobnego, i to nie bez wielkich trudności się zdobywa. Mianowicie w nowem Hospicyum mają nasi kapłani pod opieką Stolicy św., a za wiedzą i upoważnieniem swoich Biskupów kształcić się w teologii, Piśmie św., filozofii i prawie kościelnem, to znowu pracować w Kongregacyach św. i w archiwum watykańskiem, a w razie potrzeby pomagać Arcypasterzom w załatwianiu spraw dyecezyalnych; świeccy zaś, przybywający z ziem polskich do miasta wiecznego, znajdą tam potrzebne wskazówki i rady. Na utworzenie takiego zakładu Ojciec św. najmiłościwiej pozwolił i na prośbie przedłożonej przezemnie na posłuchaniu prywatnem dnia 13. maja 1909 własnoręcznie napisał: „Pochwalamy ten zbożny zamiar i Wielebnym Braciom Biskupom polskim, tudzież wszystkim ukochanym w Panu, którzy na to dobro dzieło grosza użyczą, z całego serca udzielamy Apostolskiego błogosławieństwa, które niech im będzie dóbr wiekuistych zadatkiem“.

Mając taką zachętę, Arcypasterze polscy zwrócili się do rodaków duchownych i świeckich z prośbą o pomoc pieniężną; równocześnie komitet, utworzony w Rzymie z kilku kapłanów polskich, a mający na czele najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa Franciszka Albina Symona, zajął się tam gorąco tą sprawą. Odezwa Episkopatu galicyjskiego nie pozostała bez skutku. Wprawdzie nie brakło ludzi zamożnych, którzy odmówili małego nawet datku, nie oceniając snadź należycie doniosłości tej sprawy; ale znaleźli się inni i to wszelakiego stanu, co na ten cel zbożny nie szczędzili mniejszych lub większych ofiar. Cześć im za to i błogosławieństwo od Boga!

Wielkie tu położyli zasługi czcigodni OO. Jezuici, a szczególnie przewielebny Ojciec Włodzimierz Ledóchowski, asystent prowincyi polskiej w Rzymie. Z radością wielką podnoszę, że dyecezya przemyska złożyła znaczny stosunkowo datek, bo od jej duchowieństwa i wiernych wpłynęło dotąd kilkanaście tysięcy koron, tak że mogłem 48,500 K., przesłać komitetowi rzymskiemu. Niech wszystkim ofiarodawcom Bóg sam za każdy grosz hojnie zapłaci! Razem zebrano dotąd na ten cel 180,000 lir i już się toczą układy o nabycie własnego domu, ale potrzeba będzie jeszcze niemałej sumy czy na kupno i urządzenie domu, czy na dotacyę dla X. rektora Hospicyum i na utworzenie choć kilku burs stałych; dlatego też polecam ponownie tę sprawę modlitwom i ofiarności wszystkich moich owieczek i ich pasterzy“.

Pierwszy kurs instrukcyjny o sztuce kościelnej

odbyty w Krakowie od 18 do 22 kwietnia rb.

(Dokończenie).

Bardzo zajmujące i pouczające były dwa odczyty X. Infułata Dra Józefa Bąby z Tarnowa o „tkaninach i haftach kościelnych“.

To samo powiedzieć musimy o prelekcyi X. Rudolfa Nowowiejskiego ze Lwowa na temat: „Znaczenie muzyki kościelnej; stosunek jej do liturgii; cechy charakterystyczne. Przepisy Kościoła“. „Istnieją rozmaite muzyki: wzruszająca i łagodząca, zmysłowa i czysta, rozkoszująca i wstydliwa, niebiańska i dyabelska. Istnieje też w muzyce Kościoła katolickiego muzyka kościelna i niekościelna, obyczajna i nieobyczajna. W kościele powinna być tylko prawdziwa muzyka kościelna, uczciwa, święta, bo człowieka ma natchnąć i podnieść ku Bogu, ku wyżynom nieba. Muzyka święta uwielbia służbę Bożą i uświetnia nabożeństwo. Błędem jest myśleć, że do reformy muzyki kościelnej są powołani tylko znawcy i fachowcy; nie — wszyscy, a nawet nie znawcy powinni pracować ze skutkiem nad muzyką kościelną przy dobrej, silnej woli. Precz z trywialną i teatralną muzyką w kościele!

Środkiem do reformy jest wyszkolenie i nauka *musicae sacrae* w małych i wielkich seminaryach duchownych, w seminaryach nauczycielskich, w szkołach ludowych. Niech w każdej u nas parafii, nawet w najmniejszej, powstaną stowarzyszenia śpiewackie pod imieniem św. Cecylii na wzór niemieckich i francuskich, których celem jest popieranie: a) śpiewu gregoryańskiego, b) śpiewu ludowego, c) śpiewu polifonicznego z czasów najstarszych i najnowszych, d) gry na organach. Nie słów, ale czynów do tego trzeba“.

Prelegent nie sprzeciwia się muzyce instrumentalnej w kościele (na którą pozwala Pius X.) i nie żąda także wyłącznie śpiewu gregoryańskiego, tylko oświadcza się przeciw czystej muzyce instrumentalnej i sądzi, że każdej Mszy śpiewanej powinien akompaniować tylko chór śpiewaków i to w stylu kościelnym. Muzyka w świątyni musi być kościelna: a) w melodyi, b) łatwo zrozumiała dla wszystkich, c) więcej dyatoniczna. Harmonie powinny być czyste i spokojne. W kompozycyach trzeba trzymać się rytmu i taktu; każda powinna być szlachetna i budująca. Precz z rytmami marszowatymi, z mazurkami i walcami! Unikać trzeba efektownych kontrastów; akordy dyssonansowe powinny być tylko cieniem. Ten sam nastrój ma być od początku do końca kompozycyi. Najwspanialsze utwory muzyki prawdziwie kościelnej pozostawili nam Palestrina (którym zachwycał się także Ryszard Wagner), Vittoria, Orlando di Lasso, Suriano, Marenzio, Anerio, Jacobus Gallus, a z Polaków Gomółka, Zieleński i inni. Trzeba koniecznie usunąć z muzyki kośc. wszelką bombastyczność i sentymentalność. W końcu odpowiedział Prelegent na zarzuty, z którymi spotykają się usiłowania, mające na celu reformę tej muzyki wedle wskazówek, zawartych w „Motu proprio“ Piusa X. Sądzi on, że śpiew gregoryański da się wprowadzić wszędzie z czasem, na razie zaś powinien być koniecznie wprowadzony w kościołach katedralnych.

O „muzyce kościelnej w Polsce“ mówił Dr. Zdzisław Jachimecki. Początki artystycznego tworzenia muzycznego w Polsce zawdzięczamy Kościołowi. Najdawniejsza pieśń nasza „Bogu Rodzica“ pochodzi z końca w. XIII. lub pierwszych lat w. XIV. Najstarszym znanym nam z nazwiska kompozytorem polskim utworów polifonicznych jest Mikołaj z Radomia. W w. XVI. wsławili się najwięcej: Sebastyan z Felsztyna, Wacław Szamotulski, Mikołaj Gomółka, Jan Polak i inni. Najcenniejszem dziełem muzycznem z czasów wolnej Polski są wydane w r. 1611 „Offertoria-Communiones totius anni“ Mikołaja Zieleńskiego. Za Zygmunta III. byli najznakomitszymi kompozytorami polskimi: Bartłomiej Pękiel (autor pięknych mszy i pierwszej kantaty polskiej), Marcin Mielczewski (msze i koncerty), Adam Jarzębski (koncerty instrumentalne), Piotr Elert. W drugiej połowie XVII. w. tworzyli P. Damiani i S. S. Szarzyński. Wiek XIX. wydał geniusz Chopina i wielki talent Moniuszki. W ostatnich czasach tworzy msze w stylu prawdziwie kościelnym X. Dr. Józef Surzyński. Prelegent zakończył życzeniem, żeby dla naszej muzyki kościelnej nastał drugi wiek złoty!

Wyborny był wreszcie także odczyt prof. un. Jag. Dra Stanisława Krzyżanowskiego „O bibliotekach i archiwach kościelnych“. Prelegent podniósł najpierw znaczenie Kościoła dla bibliotek i archiwów. Mówił dalej o archiwach papieskich przy kościołach św. Jana na Lateranie, św. Wawrzyńca i św. Piotra, o „turris cartularia“ przy Palatynie (carta = dyplom), o „olbrzymiem znaczeniu regestrów papieskich, którym zawdzięczamy, że możemy badać dzieje średniowieczne“. Postawienie bibliotekarza na czele kancelaryi papieskiej spowodowało przewagę interesów kancelaryjnych i zaniedbanie biblioteki, która zyskuje samodzielność dopiero w w. XV. Nowy rozwój archiwum pap. datuje się od Leona XIII. Otwarcie tego archiwum dla uczonych badaczy przyniosło studyom historycznym niesłychane korzyści. Odtąd urządzają akademie umiejętności co roku wyprawy naukowe do Watykanu. W najbliższym czasie wyda Dr. Ptaśnik, docent uniw. Jagiel., trzy tomy aktów watykańskich, odnoszących się do dziejów polskich. Prof. Zakrzewski wyda pisma nuncyuszów w Polsce z w. XVI. Najstarszy z naszych dokumentów (zachowany w kopiach późniejszych), w którym Mieszko I. poleca Polskę św. Piotrowi, był złożony niewątpliwie ad Confessionem S. Petri.

Wielkie jest dalej znaczenie bibliotek klasztornych, a zwłaszcza benedyktyńskich: Monte Cassino, Bobbio, Reichenau, St. Gallen, Tyniec, Łysogóra; — z biblioteki jednak tynieckiej pozostały nam niestety tylko inwentarze i reszta dyplomów, rozrzucona po świecie. Klasztor św. Marcina w Tours (Alkuin) zdobył sobie wielką zasługę przez reformę pisma. St. Germain des Pres staje się z początkiem XVII. w. głównem ogniskiem nauk pomocniczych historycznych: X. Jan Mabillon pisze tam o kryteryach autentyczności i zakłada podwaliny krytyki historycznej. W r. 1809 Napoleon I polecił założyć w Paryżu „école de chartes“ („szkoła dyplomów“), która jednak powstała dopiero w r. 1820.

Ważne są także dla nauki biblioteki katedralne, archiwa kapitulne, konsystorskie, klasztorne i parafialne, księgi metrykalne, z których można poznać, przy pomocy innych źródeł, rozsiedlenie i stan gospodarczy ludności i genealogię rodzin. Obowiązkiem jest zatem duchowieństwa dbać o konserwacyę tych dokumentów. Dużo już z tych źródeł zginęło, jak np. z biblioteki OO. Cystersów w Mogile (obecnie zaczęto ją porządkować i dużo już w tym względzie zrobiono).

Z wielkim zajęciem zwiedzali także uczestnicy kursu kościoły i muzea krakowskie. W muz. Czartoryskich podziwiali jedyne na ziemi polskiej autentyczne dzieło Rafaela: bardzo piękny portret młodzieńca i inne cenne obrazy. Wielką ma także niewątpliwie wartość portret niewiasty, przypisany Lionardowi da Vinci, ale nie możemy zgodzić się na zdanie p. Maryana Sokołowskiego i innych, że jest to dzieło autentyczne tego mistrza; sądzimy raczej, że stworzył je jeden z najlepszych jego uczniów. Bardzo bogate jest także muzeum Czapskich, ale dotąd niema niestety gdzie rozłożyć wszystkich jego skarbów (zauważyliśmy między obrazkami, które tam się znajdują, jeden bardzo nieprzyzwoity, wkraczający już w dziedzinę pornografii, ten należałoby zniszczyć, albo przynajmniej nie pokazywać go młodzieży!).

Wogóle zatem można było dużo na tym kursie nauczyć się i jest nadzieja, że przyniesie on korzyść wielką. Należałoby tylko pragnąć, żeby takie wykłady urządzano i w innych miastach naszych co parę lat. Ośmielamy się jednak wyrazić dwa życzenia, odnoszące się do przyszłych kursów spodziewanych o sztuce kościelnej: oto 1. wszystkie prelekcye powinny więcej uwzględniać moment praktyczny (niektórym wykładom kursu ostatniego można zarzucić, że obracały się zanadto w sferze ogólników); 2. wykładów niech będzie mniej, a za to niech będzie więcej czasu na zwiedzanie kościołów i muzeów i trochę czasu na dyskusyę, która może przyczynić się bardzo do wyjaśnienia rzeczy, a której w Krakowie nie było wcale. Niejeden zaś nasuwał się słuchaczom owych odczytów zarzut i niejedna wątpliwość, których nie mogli wypowiedzieć.

W każdym jednak razie początek w Krakowie zrobiony i zrobiony dobrze![1]

X. P.

Kilka dni w Worochcie.

(Dokończenie).

Tego wszystkiego dokonała, jakby czarodziejską różdżką, gorliwość o dobro kolonii zarządu kolonii wakacyjnej. Gości, widzów, aktorów w lot po przedstawieniu uniosły pociągi kolejowe i Worochta na drugi dzień znów zacisznem ustroniem, w którem można używać swobody najdalej idącej, bo nawet słonecznych kąpieli po kąpieli w Prucie.

W niektórych miejscach jest łożysko Prutu obramione taką gęstwą olszyny, że przez nie nie przedrze się oko ciekawskich i niedyskretnych. Otóż takie to osło-

[1]) Prostujemy tu jeden szczegół, podany mylnie w Nrze 22 str. 276: P. Szydłowski nie jest malarzem, lecz Drem filozofii, poświęcającym się historyi sztuki i asystentem w Muzeum narodowem w Krakowie.

nięte miejsce wybiera się i urządza tam kąpiel. Ponieważ Prut w Worochcie jest bardzo płytki i te wody przedzierają się z szumem pomiędzy sterczące głazy lub przewalają się przez kamienne ławice, których mnóstwo w poprzek rzeki zalega — niema tam mowy o kąpieli tego rodzaju, żeby można pływać lub nurzać się w wodzie. Za to urządza się kąpiel tak: gdzie przez kamienną ławę, wydatniej z dna wysterczającą, przewala się woda, tworząc mały wodospad (szepot), powydobywali amatorzy kąpieli viribus unitis tuż pod wodospadem duże głazy i potworzyli w ten sposób w łożysku rzeki rodzaj wanien, w które wpada woda, szumiąc i pieniąc się. Woda, spadając z ławicy mocną i bystrą strugą na kąpiącego się, usiłuje go porwać i unieść z basenu; kąpiący broni się, opierając się o głazy, tworzące jakby krawędzie wanny i nietylko nie daje się unieść, ale podrzuca się pod prąd. Woda w tem zderzeniu z ciałem rozpryska się w tysiączne promienie, zatapia w nich śmiałka na chwilę, znosi go niżej — ale ten znów, trafiwszy na jakiś punkt oparcia w wannie, przebojem podsuwa się pod prąd i w końcu zawsze zwycięża człowiek, bo wychodzi z kąpieli orzeźwiony, wzmocniony tą niezwykłą, a miłą nad wyraz gimnastyką z wodą i w wodzie.

Niektórzy potem, naborykawszy się do syta z wodą, urządzają sobie kąpiel słoneczną: kładą się na ogromnych głazach, sterczących z łożyska, ogrzanych promieniami słońca i na nich wygrzewają się do słońca całemi godzinami.

Czyniąc wycieczki z Worochty, można tanim kosztem oglądać takie osobliwości architektury, na których zwiedzenie nie żałowali trudów i kosztów Anglicy i Amerykanie. Temi osobliwościami są wiadukty, których na tej linii kolejowej jest wielkie mnóstwo, a z nich najśmielszy jest wiadukt w Jaremczu. Podobnych, ale mniejszych w samej Worochcie jest dwa.

Pobyt w Worochcie najwięcej ma uroku w miesiącach letnich, zwłaszcza gdy sprzyja pogoda. Jednakże i dni dżdżyste w lecie nie dają się tu tak we znaki, jak gdzieindziej, n. p. w Zakopanem. W dni słotne nie można się wprawdzie puszczać na dalekie wycieczki, ale można używać przechadzek i podziwiać niezwykłe a pełne rozmaitości widoki. Bo chociaż w Worochcie niema chodników, to po ścieżynach połonin porosłych nizkim mchem i chudemi trawami nawet w deszcz idziesz, jak po zielonym dywanie. Widoki wtedy odmienne. Mgły tu nie zasłaniają jednostajnie widnokręgu, tylko w pewnych miejscach widać gąszcz mgieł, wznoszących się jak dymy z olbrzymich kadzielnic ku niebu. Taka gęstwa mgieł idzie n. p. z lasów Magóry, druga gdzieś z wąwozu, idącego ku Węgrom i tam jakby chmurą otacza podnóże Kukula, podczas gdy czub jego wyniosły jeży się grzywą ciemnozielonych lasów. A tam dalej ku wschodowi, z głębi lasów za działem worochtyńskim, wysnuwa się olbrzymia płachta mgły zawiesistej, którą wiatr ku niebu podwiewa.

W krótkim czasie niepodobna poznać i ocenić wszystkich piękności tego zakątka. Tyle tam rzeczy godnych widzenia! Takie głębie lasów... a cóż one mieszczą w swem uroczem łonie? Trzeba tylko trochę czasu, by się w nie zagłębić, bo dostęp możliwy; nawet kolejka leśna wrzyna się w te lasy na kilka czy kilkanaście kilometrów i gotowa dowieźć gdzieś aż pod stoki Czarnohory.

Nie daleko Worochty są też źródliska Cisy, Prutu, Czeremoszu. I tam dotrzeć łatwo na grzbietach koni huculskich; często widuje się tu konie już osiodłane, gotowe do drogi. A warto ich dosiąść, bo mają sławę, że umieją chodzić po górskich ścieżynach na równi z kozami.

Albo znów te olbrzymie kopce, Bożą ręką usypane, na trzonach gór, te szczyty prujące chmury — jakże one wabią ku sobie!... Ci, co byli na najwyższych szczytach tatrzańskich, mówią, że widzieli naokół jakby „skamieniałe w biegu fale potopu"; — ci, co byli na szczytach czarnohorskich, mówią, że dostrzegli na skraju dalekiego widnokręgu krainy, mlekiem, miodem i winem płynące...

Pomówmy jeszcze nieco o mieszkańcach tej uroczej krainy. Ludność tamtejszą podzielić można na stałą i napływową. Ludność stała: to huculi i żydzi. Huculi, lud rosły, dorodny, o twarzy smagłej, o kruczym, kędzierzawym włosie; zachował on malowniczy strój swoich ojców. Mieszkają w nędznych chatach, drankami krytych, porozrzucanych po połoninach; lubią swobodę, a raczej bezczynność, stronią od pracy. Hucuł żyje z wypasu bydła i owiec po połoninach. Ziemi prawie nic nie uprawia, chyba jakąś grzędę pod kartofle tuż przy chałupie, tak że nie ma słomy nawet na pokrycie dachu chaty. Takim on na zewnątrz — co zaś w duszy jego drzemie — to trudno odgadnąć, zwłaszcza że hucuł zwykle jest skryty, małomowny. Mają być chwile wyjątkowe, w których on się wynurza, ale podobno tylko przy kieliszku i przed arendarzem. Patrząc na ten lud zblizka, ma się wrażenie, że żyd jest rozumem i wolą hucuła — bo z hucułem tylko żyd dojdzie do porozumienia. Porozumiewa się też plemię semickie z hucułami i dobrze na tem wychodzi. Dowodem tego fakt, że co najlepsze skrawki ziemi na huculszczyźnie są już w rękach żydów. Oni to wykupili czy wykpili — nie wiem jak nazwać transakcye handlowe, gdzie się kupuje np. domy z ogrodami, kamieniołomy, place budowlane etc. za kilka kufli piwa lub za kilka litrów wódki. Kiedym się z blizka przypatrywał tym stosunkom żydów z hucułami, przypomniało mi się zdarzenie, którego byłem świadkiem: orzeł okazały został schwytany w sidła i miał być wysłany żywcem do muzeum. Aby go ujarzmić, napojono go jakimś narkotykiem. I tak ten król ptaków, co zwykł się był pławić w obłokach, lub jak strzała spadać z pod obłoków po łów w niziny, by za chwilę znów już zasiadać do uczty z swą dziatwą w gnieździe wśród niebotycznych skał — ten król ptaków, pół-senny, ze zbielałą źrenicą, obsiadły pasożytami, zataczając się, stąpał niezgrabnie po ziemi, opadłemi skrzydłami zamiatał posadzkę swego więzienia i od czasu do czasu dziubał z lubością pokarm narkotykiem zaprawny...

Ludność napływowa w Worochcie to robotnicy i kuracyusze. Robotników zatrudnia tu ogromny tartak i kolej. Robotnicy ci, w liczbie około 800 ludzi, pochodzą z różnych stron kraju, bo hucuł nie da się na dłuższy czas zaprzągnąć do pracy.

Kuracyusze, vulgo „letnicy" to osobna kategorya mieszkańców Worochty. Ci robią wrażenie ptaszków z klatek wypuszczonych na wolność. Jak ptaszki przeskakują z ga-

łązki na gałązkę, tak letnicy gromadkami co chwilę w inną stronę dążą. Co chwila słyszysz wesołą piosnkę, śmiech szczery płynie kaskadą z rozszerzonej piersi — im tam tak dobrze, „swobodno, szumno, weseło".

Ale podobno najlepiej, najmilej w Worochcie mieszkańcom „willi księży". Choć powaga stanu nie pozwala na objawy trzpiotowatej wesołości, mieszkańcom tej willi tak tam wesoło, jak chyba kochającej się szczerze rodzinie, która zjechała się pod rodzinną strzechę po długiem niewidzeniu się. Tam każdy, wolny od trosk codziennego życia, może wybierać sobie z przyjemności willegiatury, co mu najbardziej do gustu przypada.

Wydział Stowarzyszenia o wszystko się stara, wszelką troskę na siebie bierze, a czyni to z taką umiejętnością i miłością dla braci, że się nawet nie podobna domyślić nieraz, iż niejedno wymagało wysiłku, poświęcenia. Worochta daje możność nawet najskromniej dotowanym kapłanom pobytu tamże nawet przez czas dłuższy.

Jeszcze kilka słów poświęcić się godzi opisowi domu, zwanego „willą księży".

Tuż w pobliżu dworca kolejowego, o kilkaset kroków, wznosi się na wzgórku, obok kościółka, okazała willa dwupiętrowa. Stylem przypomina ona wille zakopiańskie. Nie brak tam werandek, balkonów, z których przepiękne widoki. Od strony zaś najbardziej słonecznej, ciągną się wzdłuż całej szerokości willi bardzo obszerne werandy i to tak na parterze, jak i na obydwu piętrach. Mogą one służyć w dni słoneczne do „werandowania", do wygrzewania się w słońcu, a w dni słotne do przechadzki pod dachem, a na wolnem powietrzu. Pokoi gościnnych jest w willi dwadzieścia. Prócz nich jest w parterze duża sala jadalna, służąca zarazem za punkt zborny dla księży w willi mieszkających.

W tym samym domu jest także kuchnia, z potrzebnemi ubikacyami dla restauratora, ale ta część jest zupełnie odosobniona od pomieszkań dla księży tak, że tylko na jednym z korytarzy jest okienko, przez które zarząd domu daje dyspozycye kuchni i przez to okienko służba odbiera dania do stołu.

Każdy z bawiących tam gościną kapłanów, dostaje osobny pokój z łóżkiem, pościelą przyzwoitą, umywalnią, szafą na rzeczy, stołem, krzesłami, — słowem wszystko, czego mu potrzeba.

Przepełnienia w tym domu, jak dotąd, nigdy nie bywało, choć czasami jak np. podczas rekolekcyi, które zarząd corocznie przy końcu wakacyi urządza, bywało tam do 30 kapłanów. Wobec tego do Worochty można przyjechać w miesiącach letnich i bez poprzedniej zapowiedzi, gdyby komu z kapłanów tak niespodzianie przyjechać wypadło — a przyjmą tam z otwartemi ramionami i sercem bez względu na to, z której dyecezyi przybywasz, przyjmą jak brata, czy na krótko, czy na dłużej zechcesz; nakarmią, rozweselą, przewodnikami ci będą — ich to bowiem troską, by się tam każdy czuł zadowolonym.

Jednej tylko rzeczy brak domowi księży w Worochcie, a mianowicie brak: głośnej reklamy.

Wydział Towarzystwa z łatwych do zrozumienia względów nie chce urządzać takiej reklamy. Nie polując na zyski, tylko kierując się względami humanitarnymi, nie chce on przechwalać się tem, co ofiaruje w Worochcie braciom całkiem bezinteresownie, tylko za zwrotem istotnych kosztów. Wspomina on o istnieniu Worochty tylko z obowiązku, w corocznych sprawozdaniach, a te po największej części przebrzmiewają bez echa. A jednak wartoby zrozumieć mowę tych martwych cyfr: te cyfry dobrze zrozumiane, mogłyby powiedzieć, że Wydział Towarzystwa kapłanów posiada sekret: jak małymi stosunkowo środkami można założyć i utrzymać tak ważną instytucyę humanitarną i uczynić ją przystępną za bezcen dla kapłanów potrzebujących wytchnienia.

Gdyby cokolwiek więcej było zainteresowania się Worochtą, gdyby w tamtą stronę, choć na próbę, skierował się ruch kapłanów w czasie wakacyi, to wielu, wielu musiałoby powtórzyć: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie".

Kończę ten pobieżny opis Worochty trawestacyą znanego krakowiaka:

„O! bo Worochta nasza ma ten urok w sobie,
Że kto ją pokocha, nie zapomni w grobie".

Nozdrzec w styczniu 1910.

X. Stanisław Schenker.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Uroczystość koronacyjna w Częstochowie.

Prawdziwie imponujący przebieg tej uroczystości dał najpiękniejszy wyraz głębokiej wierze naszego narodu, czci i miłości, jaką ten naród otacza swoją Królowę. Liczbę zgromadzonych pielgrzymów podają dzienniki na osiemkroćstotysięcy. Z książąt Kościoła przybyli XX. Biskupi: Cieplak, Jaczewski, Kluczyński, Nowowiejski, Ruszkiewicz, Ryx, Szembek, Zdzitowiecki. Nadto uczestniczyło w uroczystości wielu prałatów, (między nimi Protonotaryusz Apost. Mgr. Piacenza z Rzymu) wielu reprezentantów inteligencyi, członków arystokracyi itd. Wielu innych (jak JE. X. Metrop. Dr. Bilczewski) nie mogło się stawić, bo pomimo usilnych starań nie otrzymali na to od rządu carskiego pozwolenia — uważano bowiem ich udział w uroczystości za groźne niebezpieczeństwo dla potężnej Rosyi!

Przy ołtarzu szczytowym, gdzie odbył się akt koronacyi, sumę celebrował koronator JE. X. Biskup Zdzitowiecki. Z ambony na wałach natchnione kazanie wypowiedział O. Bernard Łubieński na temat: „Tryumf wiary i tryumf Papiestwa".

Jednocześnie odbywały się sumy pontyfikalne: u bramy książąt Lubomirskich celebrował JE. X. Biskup Cieplak, kazanie głosił X. prałat Rembieliński; w bazylice celebransem był X. Biskup Nowowiejski, kaznodzieją X. kanonik Ciepliński, prof. seminaryum metrop.; w kaplicy zaś przed cudownym obrazem odprawił sumę JE. X. Biskup Jaczewski, podczas której X. kanonik Szlagowski wypowiedział jedno z najpiękniejszych zapewne swych kazań, z którego podajemy kilka ustępów:

Mowca rozpoczął następującem wezwaniem do Matki Boskiej:

„Witaj Królowo Korony Polskiej, witaj Ukoronowana Matko Częstochowska!

U podnóża Twego w powinnym hołdzie ściele się dziś cała polska ziemia, witaj!

Do stóp Twych świętych przypada dziś katolicki naród Twój polski, witaj!

Witaj Żywocie polskiego duchowieństwa!

Witaj Nadziejo polskiego ludu!

Witaj Słodkości polskich niewiast!

Witaj Ukochanie polskiej dziatwy — na tym łez padole.

Oczy swe litościwe ku nam zwróć, a Jezusa, błogosławiony owoc Żywota Twego, racz nam okazać, o Matko Miłosierdzia, po Klemensowych w Piusowe dziś przybrana korony, *o clemens, o pia*, o Słodka Panienko Jasnogórska"!

Dalej mówił kaznodzieja między innemi:

„Matka Boża jest Królową narodu polskiego. A przed oczami naszemi rozgrywa się ostateczny rozbiór Polski, nie rozbiór krajów, ani dzierżaw, ale krajanie w sztuki żywego ciała narodu, aby zeń dusza i życie uleciało.

Bo powiedzcie tylko, ile jest wśród społeczeństwa naszego stronnictw, obozów, ile walk, ile sporów, ile nienawiści, oszczerstw, kłamstwa, podstępu. Niezgodą upadliśmy, ale bodaj, że takiej niezgody, jaka dziś wśród nas zapanowała, nigdy jeszcze dotąd nie bywało. Niezgodą giniemy, niezgodą bez ratunku pomrzemy.

Ręką więc świętokradcy, który zerwał korony święte, Bóg targnął trzewiami narodu, aby dusza w nim się wstrząsnęła, by przejrzał wreszcie i do upamiętania przyszedł.

Głos ostrzegawczy rozległ się z Jasnej Góry, boć Jasna Góra raz już spełniła pamiętne, dziejowe posłannictwo swe do narodu, gdy wśród mroków niemocy, które padły wówczas na kraj cały, rozrywany niesnaskami wewnętrznemi i wojną, tu na Jasnej Górze zapłonęła żywa pochodnia, co rozświeciła narodowi przepaście, w które się staczał i ukazała mu, ile zdziałać potrafi duch jedności, poświęcenia i zgody.

Tak i dziś z Syonu Maryi wychodzi zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalem polskiego i woła do wszystkich: „Nie walczcie z bracią swą" (III. Król XII, 24).

A stało się to w czasie, gdy naród cały rozpamiętywa owe tytaniczne boje, które pięćset lat temu pod Grunwaldem przodkowie nasi, w sforne i karne połączeni hufce, staczali z przeniewierczym zakonem, co odchowany na łonie Polski na życie jej godził.

Niechżeż społeczeństwo nasze i teraz skupi się w sobie i wytęży wszystkie siły w tym jednym przedewszystkiem kierunku, by swego wroga wewnętrznego, ową groźną hydrę niezgody zgnieść i zdeptać.

O zgodę i jednomyślność prosimy Cię, Panie"!...

„Któż się zmiłuje nad Tobą, Ojczyzno moja, albo kto o Ciebie się zafrasuje, albo kto przyjdzie prosić o twój pokój?" (Jerem. XV, 5). Jedna Ci tylko pozostała Obronicielka na niebie i na ziemi, jedna Pośredniczka — to Marya Królowa. Matki więc Bożej się trzymaj, bo gdy Ją utracisz, zginie wszelka nadzieja twoja.

Niechże tedy dziś Polska cała — nie podzielona niesnaskami — wolna i niezależna od przemocy bezbożności — potężna swą wyższą ideą, nowe dziś zawrze przymierze ze swą Miłościwą Panią.

Niech naród cały: wszystkie dzielnice i wszystkie stany i wszystkie zawody złożą dziś uroczystą przysięgę na wierność Królowej Korony Polskiej.

Kto tylko czujesz się Polakiem, toś nasz brat; kto czujesz się katolikiem, przyjdź. Stańmy murem przy Pani naszej, a rzeczmy, jako lud nasz ma we zwyczaju: Jesteśmo. Stoimy przy Tobie i wytrwamy"!

Uroczystości trwały przez 8 dni. W tym czasie przystąpiło około s t o p i ę ć d z i e s i ą t t y s i ę c y o s ó b do K o m u n i i ś w. A więc pokazało się i tutaj Bogu dzięki, że „niema nic złego, coby na dobre nie wyszło": ohydne świętokradztwo, spełnione na Jasnej Górze, stało się powodem wzniosłej i płodnej w owoce manifestacyi uczuć katolickich!

Z Sodalicyi Maryańskiej. Coraz wybitniej zaznacza się działalność Sodalicyi w kraju naszym, a w szczególności także we Lwowie. Członkowie jej pracują w Tow. św. Wincentego a Paulo, w Tow. Piotra Skargi i w innych stowarzyszeniach katolickich, walczą z pornografią i już niejeden sukces odnieśli w tej walce itd. Dlatego cieszy nas bardzo, że Prefekt Sodal. lwowskiej panów, p. A d a m K o n o p k a został w tych dniach zaszczycony przez Ojca św. godnością S z a m b e l a n a p a p i e s k i e g o.

Z Wielkopolski. **Główny Zarząd Związku Kapłanów „Unitas"** rozesłał członkom swoim komunikat, z którego wyjmujemy następujące ważniejsze sprawy:

1. Na zebraniu grona redaktorów świeckich i duchownych zwołanem przez X. prezesa „Unitas", zastanawiano się w myśl licznych głosów, pochodzących z kół katolików świeckich i duchownych nad kwestyą s t o s u n k u p r a s y p o l s k i e j d o n a u k i k a t o l i c k i e j. Obrady doprowadziły do następującego wyniku:

1. Zebranie uznało, iż zdarzające się w niektórych gazetach polskich uchybienia wobec nauki kościelnej nie są wynikiem złej woli, lecz chyba skutkiem niedostatecznych wiadomości teologicznych.
2. Natomiast przyszło zebranie do przekonania, iż prasa polska nie dość informuje pozytywnie swych czytelników o nauce katolickiej i nie daje czytelnikom swoim materyału apologetycznego, któryby służył ku obronie przeciw zaczepkom nauk i zasad religijnych.
3. Zebranie stwierdza, iż braki wymienione ad 1 i 2 wynikają przedewszystkiem z braku współpracownictwa w prasie wykształconych teologów i uważa, że leży w interesie krzewienia oświaty religijnej i obrony zdrowych zasad, aby duchowieństwo dostarczało prasie odpowiednich artykułów.

W myśl powyższych wywodów zamierza Główny Zarząd „Unitas":

Wydawać na razie co miesiąc „Wiadomości religijne" przeznaczone t y l k o d l a r e d a k c y i g a z e t k a t o l i c k i c h, zawierające gotowe artykuły treści apologetycznej i religijnej z wykluczeniem spraw politycznych i polemiki partyjnej.

Do współpracy wzywa Główny Zarząd wszystkich kapłanów i uprasza o podanie zgłoszeń za pośrednictwem Zarządu powiatowego lub wprost do Zarządu Głównego.

Ostatni termin do zgłoszeń: 15 czerwca.

Po upływie tego terminu zaprosi Zarząd współpracowników na zebranie celem omówienia programu i podziału pracy, jako też ustanowienia regulaminu i załatwienia spraw redakcyi[1]).

2. **Tow. Domu Zdrowia dla Kapłanów kat. w Zakopanem** odbyło dnia 6 kwietnia b. r. Walne Zebranie, na którem wybrano Zarząd, składający się z następujących członków: X. prał W a w r z y n i a k z Mogilna, X. Stanisław P ł o s z y ń s k i z Mogilna, obecnie rekonwalescent w Zakopanem, X. O r z e ł, katecheta w Zakopanem. Udziałów liczy Spółka 700.

Tow. Domu Zdrowia dla Kapłanów w Zakopanem nabyło willę „Adasiówka" z terenem około 6 morgów ziemi. Wewnętrzne urządzenie już ukończone. Dom posiada kaplicę, wielką salę bawialną, fumoir, czytelnię, obszerny refektarz, łazienkę, telefon itd. Skrzynka do listów przy domu. Zakład przyjmować będzie gości od 15. maja. Pomieszczenia jest w domu na 50 kapłanów. Nie przyjmuje się chorych. Od 15. czerwca do 1. października krążyć będą między Krakowem a Zakopanem osobne pociągi. Koszta mieszkania z utrzymaniem 7 koron dziennie, dla członków zniżka o jedną koronę dziennie. Członkowie mają pierwszeństwo. Pokoje obszerniejsze nieco droższe.

[1]) Od siebie dodajemy, że projekt ten popieramy całem sercem i mamy nadzieję, że wkrótce będzie wprowadzony w życie. *Red.*

Adresować należy: Tow. Domu Zdrowia dla Kapłanów Kat. w Zakopanem, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, Zakopane, Adasiówka.

Wydalenie OO. Redemptorystów z Królestwa. W tych dniach kończy się dozwolony przez władze rosyjskie trzechletni termin przebywania OO. Redemptorystów w Królestwie Polskiem. J. E. X. Arcybiskup warszawski zwrócił się z prośbą do ministeryum spraw wewnętrznych o przedłużenie tym misyonarzom prawa pobytu.

Prezes ministrów Stołypin oświadczył, iż nie widzi powodu do zmiany swego postanowienia, zabraniającego duchowieństwu katolickiemu przebywania w granicach państwa rosyjskiego na misyach i OO. Redemptorystom zabronił nadal zamieszkiwać w Królestwie Polskiem, z wyjątkiem O. Bernarda hr. Łubieńskiego, któremu minister spraw wewnętrznych pozwolił na stałe tam zamieszkanie, z warunkiem, aby przyjął poddaństwo rosyjskie.

»Wolność prasy«. Na mocy rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego skazano redaktora X. Hipolita Skimborowicza na 300 rb. kary za umieszczenie w „Dzienniku Powszechnym" odezwy, wzywającej do zbierania składek, bez zezwolenia władzy, na rzecz restauracyi kościoła w Kosowie, gubernii grodzieńskiej i uwiecznienia w nim pamięci Kościuszki.

Za umieszczenie tej samej odezwy w „Gazecie Częstochowskiej", skazano jej redaktora, p. Zygmunta Trzebińskiego, również na grzywnę w wysokości 300 rub.!

Włochy. *„Il Messagero"* w szeregu zjadliwych artykułów oskarżył OO. Redemptorystów rzymskich o utrzymywanie przy klasztorze św. Alfonsa na Esquilinie i św. Joachima na Prati klubów dla żołnierzy, gdzie odbywały się dla nich odczyty, pogadanki, a nawet rekolekcye. Pismo to z oburzeniem dodaje, że pod wpływem zakonników niektórzy oficerowie ułatwiali szeregowcom w Wielkim Tygodniu pełnienie obowiązków religijnych. Artykuły te stały się przyczyną wydania przez zwierzchność wojskową żołnierzom zakazu uczęszczania do klubów!

Prusy. Walka z pornografią. Pruski minister wyznań i oświaty wystosował cyrkularz do inspektorów szkolnych w sprawie wydawnictw bezwyznaniowych i pornograficznych, które stanowią ulubioną lekturę uczącej się młodzieży. Zaleca rozciągnięcie bacznej kontroli nad podręcznikami, używanymi w szkołach, a zwłaszcza w seminaryach nauczycielskich, oraz budzenie odrazy do złych wydawnictw śród młodego pokolenia przez wykazywanie na przykładach spustoszenia zarówno moralnego, jak fizycznego, jakie powodują te wydawnictwa. Można jednak wątpić, czy rozporządzenia tego rodzaju wiele przyniosą pożytku, dopóki wolno będzie rozpowszechniać pisma i obrazki pornograficzne. Jeszcze zaś mniej poskutkuje prawdopodobnie rozporządzenie pruskiego ministra wojny, który zakazał oficerom abonować i czytać „Simplicissimusa". Nie tyle zresztą chodziło mu zapewne o moralność oficerów, jak o to, żeby nie czytali zjadliwych ataków satyrycznych tego pisma, skierowanych przeciw całemu systemowi pruskiemu, a w szczególności przeciw Wilhelmowi II., jego ministrom i dworakom. *N.*

Rosya. Pierwsza pa[illegible]hi[illegible] kat. w Moskwie. Nowy zakład dobroczynny. „Nowoje Wremia" donosi, że ze Lwowa przybył do Moskwy ksiądz Storożew, dawny duszpasterz staroobrjadowców rosyjskich. Przy[illegible] on Unię z Kościołem katolickim i po ogłoszeniu manifestu tolerancyjnego powrócił do Rosyi i objął w Moskwie zarząd pierwszej unickiej parochii. X. Metropolita Szeptycki zaopatrzył cerkiew jego w paramenta, potrzebne do służby Bożej i wspólnie z Ojcem św. opłaca koszta utrzymania tam parocha gr. katol. obrządku. Oprócz staroobrjadowców, którzy przyjęli Unię, żyje jeszcze w Moskwie około 200 dawnych Unitów, którzy przyłączyli się teraz do parochii X. Storożewa. Kaplicę swoją w Moskwie oddali staroobrjadowcy na rzecz nowej parochii katolickiej i tam też odbywa się regularnie katolickie nabożeństwo według obrządku staroobrjadowców.

Wielka księżna Elżbieta, wdowa po W. księciu Sergiuszu, zamordowanym w Moskwie, nie została zakonnicą, jak donosiły nasze dzienniki, ale tylko własnym kosztem powołała do życia zakład o charakterze duchownym, którego zadaniem będzie wykształcać zawodowe pielęgniarki dla chorych. Takiego zakładu nie było dotąd w Rosyi. W ten sposób chce szlachetna i hojna księżna Elżbieta dać praktyczny przykład dobroczynnej ofiarności. Ponieważ zaś nie może tego uczynić w nowoczesnym kostyumie, więc nie zamykając się wcale w murach klasztornych, wdziewa szaty przełożonej tego zakładu.

Katolicy w Serbii. W Serbii dotąd obowiązuje przepis, że ktoby przeszedł z prawosławia na katolicyzm, ma być karany więzieniem lub przynajmniej wygnaniem. Katolik pozbawiony jest w Serbii wszelkich praw obywatelskich, a osobiste bezpieczeństwo może mieć poręczone w takim tylko razie, jeżeli jest obcym poddanym. To też katolicy Serbii są w większej części poddanymi austryackimi, w mniejszej włoskimi. Podczas zaburzeń zeszłorocznych wolało atoli wielu katolików opuścić Serbię.

Według obliczeń Propagandy rzymskiej znajduje się wśród stałej ludności serbskiej zaledwie 6.200 katolików (na 2,700.000 ludności). Teoretycznie stanowi całe królestwo serbskie jedną dyecezyę z katedrą w Belgradzie, nie istniejącą jednak i nie obsadzoną już od wieków. Parafii katolickich jest 3, tj. w Belgradzie, w Kragujewaczu i w Niszu. Lecz proboszczów jest tylko dwóch, bo w całej Serbii jest tylko 2 kapłanów katolickich. Co do jurysdykcyi duchownej podlegają obecnie katolicy w Serbii zwierzchnictwu biskupa kroackiego w Djakowarze, który też dotąd nosi tytuł apost. administratora Serbów katolickich.

Wyludnienie Francyi. Aby zaradzić temu nieszczęściu, które we Francyi coraz bardziej odczuwać się daje, a którego przyczyną jest nowoczesna korupcya, zamierzają lepiej myślący obywatele skuteczną postawić tamę. Oto jak właśnie donoszą dzienniki, deputowany Argelios uczynił w parlamencie francuskim wniosek, żądający, aby małżonkom, mającym 4 dzieci poniżej lat 13, zniżono o 20 franków podatek. Nadto rodziny te na wychowanie swych dzieci mają otrzymywać corocznie od 60—180 franków zapomogi. Pokrycie tych wydatków mają ponosić gminy, departamenty i państwo. Czy jednak projekt ten, przy grasującej we Francyi bezbożności i wyuzdaniu płciowemu, będzie skutecznym, przyszłość pokaże.

Francya. Zwycięstwo proboszcza w [illegible] z trybunałem likwidacyjnym. Sąd w Cholet wydał ważny bardzo wyrok, a mianowicie zasądził rząd francuski na oddanie bezzwłoczne pięknego i obszernego kościoła w Boutoncheve w ręce proboszcza X. Vigneron'a, który ten kościół przed laty sam zbudował. Trybunał likwidacyjny ma nadto ponieść wszystkie koszta tak procesu, jak i oddania świątyni Pańskiej prawowitemu właścicielowi. *X. E. B.*

Nowy patryarcha. Niejaki Charles Walker założył w miejscowości Pougkenpsie w półn. St. Zjedn. między murzynami nową sektę religijną, której główny obrzęd polega na zupełnem zanurzaniu w wodzie osób chrzczonych. Walker ochrzcił w ten sposób dwóch neofitów, każąc im zanurzyć się zupełnie w zamarzniętej wodzie rzeki Hudson. Przez pół godziny po tym chrzcie musieli neofici stać w lekkiem okryciu na brzegu, słuchając nauki „patryarchy". Niedawno ochrzcił w ten sposób pewną panią nazwiskiem Pleasant Green, która z powodu przemarznięcia oszalała i obecnie znajduje się pod opieką lekarzy w Hudson, gdzie również znaleźć się powinien „genialny" ten nowy prorok. *B.*

Z Towarzystwa wzaj. pomocy Kapłanów.

Dnia 9. czerwca 1910 odbędzie się Zgromadzenie Delegatów w domu Towarzystwa we Lwowie przy ulicy Murarskiej 9a.

Program.

O godz. 8. rano Officium defunctorum w kaplicy domu Towarzystwa przy ul. Murarskiej 9a.

O godz. 8½ Msza św. za dusze wszystkich zmarłych członków Towarzystwa.

O godz. 9. wotywna Msza św. na uproszenie pomocy Boskiej w naradach.

O godz. 10. posiedzenie Delegatów (dom Towarz.).

Porządek dzienny posiedzenia Delegatów.

1. Sprawozdanie z czynności Wydziału centr. i Wydziałów dyec. od ostatniego posiedzenia Delegatów.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej, udzielenie Zarządowi absolutoryum za r. 1909.
3. Sprawozdanie z wydawnictwa „Gazety Kościelnej“ za r. 1909.
4. Skala zapomóg stałych.
5. Norma dla zapomóg doraźnych.
6. Podwyższenie działu zapomóg zwrotnych o 5000 k.
7. Budżet na r. 1911.
8. Sprawozdanie o Domie Księży i o Kościele w Worochcie.
9. Sprawozdanie z administracyi domów we Lwowie.
10. Wybór Prezydyum i 3. członków Wydziału centr.
11. Wnioski członków.

Od Wydziału centr. Towarzystwa Kapłanów, ulica Murarska 9a.

We Lwowie, dnia 31. maja 1910.

X. J. Janusiewicz sekretarz. **X. Dr. A. Jougan** za prezesa.

Korespondencya z Galicyi wschodniej.

Parochowie ruscy w Galicyi wschod. często różnych używają sposobów do nabycia pieniędzy dla utrzymania rodziny lub wykształcenia swych dzieci, choćby to było z krzywdą cerkwi lub swych parafian. Oto jeden przykład z wielu:

W sąsiedniej parafii ruskiej spełnia obowiązki pasterskie od przeszło 30 lat stary paroch z partyi russko-nar. Kiedy nastał, cerkiew już była stara, myślano o wybudowaniu nowej i w tym celu zebrali z dobrowolnych składek około 1500 kor.; pieniądze przechowywał podobno paroch w kasie cerkiewnej, umieszczonej w drewnianej cerkwi. Po kilku latach oświadcza pewnego razu swym parafianom, że stało się nieszczęście: złodzieje w nocy wykradli z kasy cerkiewnej wszystkie pieniądze. Na dowód pokazuje oderwane deski i otwór, przez który złodzieje mieli się zakraść. Lud jednakże nie bardzo wierzy swemu parochowi, pokątnie opowiada, że za owe pieniądze cerkiewne i ze składek, które w czasie nabożeństwa zbierają, a które sobie w części i dotąd przywłaszcza, dał wykształcić swych synów.

Kradzież pieniędzy cerkiewnych powtórzyła się znów później, gdy się ich w kasie nieco zebrało i gdy już było co kraść.

Lud, widząc, że paroch nie zabiera się do budowy cerkwi, począł między sobą bez jego wiedzy zbierać składki, aby utworzyć w ten sposób potrzebny fundusz. Zapewne już nie będą narażone na kradzież te pieniądze, bo już ich w cerkwi nie przechowywali. Dowiedział się o tem paroch; nie podobała mu się ta gorliwość jego owieczek. Doniósł przeto do starostwa, że bez jego wiedzy i woli zbierają chłopi pieniądze na cerkiew i u siebie je przechowują, prosi przeto starostwo, żeby zakazało owych składek i nakazało oddać zebrane pieniądze do przechowania jemu, jako przewodniczącemu komitetu cerkiewnego. Starostwo postąpiło w myśl parocha. Chłopi musieli zaniechać dalszych składek na cerkiew, lecz pieniędzy zebranych jemu nie oddali. Postąpili jednakże roztropnie: za większą część owych składek skupili i zwieźli kilkanaście sągów kamienia, który w pobliżu cerkwi złożyli, resztę rozpożyczyli między sobą na procent, który wraz z kapitałem w razie budowy cerkwi chętnie zamierzają zapłacić.

Na utrapienie parocha ruskiego nasłał przed kilku laty w pobliskiej parafii polskiej młody, gorliwy proboszcz. Niebawem zabrał się do budowy kościoła ze składek i to w tej wsi, gdzie stoi owa walącą się cerkiew, gdyż Polacy mają stąd do polskiego kościoła parafialnego daleką prywatną drogę do przebycia. W zbożnych chęciach poparł swego pasterza nietylko lud polski, ale i ruski, mimo licznych zakusów i upomnień swego parocha. Pocieszał się on myślą, że »prędzej mu włosy wyrosną na dłoni, nim tam stanie polski kościół«. Tymczasem kościół już stanął, nabożeństwo w nim się także odprawia, a nędzna cerkiew grozi zawaleniem i zupełną ruiną.

Smutny, ale prawdziwy to obrazek, rzucający złe światło na pewną część ruskich proboszczów a chlubnie świadczący o ich owieczkach, o ile te nie są jadem hajdamaków zarażone. *X. Gr.*

Bibliografia.

Ks. Wawrzyniec Puchalski „*Wierzę w Boga w 52 naukach katechizmowych*“. Lwów. 1910. Stron VII. i 421. Cena 5 kor. Główny skład w księgarni Zienkowicza i Chęcińskiego.

Że nauki katechizmowe są bardzo pożyteczne i potrzebne, to rzecz uznana powszechnie; chodzi jedynie o to, żeby one nie stawały się po prostu suchym, szablonowym wykładem katechizmu, żeby raczej pouczały w sposób żywy i barwny, a zarazem wpływały na uczucie i wolę słuchacza, czyli innemi słowy, żeby posiadały przymioty, jakie powinno mieć każde dobre kazanie. Niestety zdaje się niejednemu kaznodziei i u nas i gdzie indziej, że taka »nauka« nie wymaga starannego przygotowania, dobrych przykładów, treści nie banalnej i nie oklepanej, słów dobitnych i silne czyniących wrażenie. Dlatego też nie szukają ci kaznodzieje dobrych wzorów, nie czytają arcydzieł wymowy kościelnej.

Tem większe sprawia nam zadowolenie, że możemy dziś donieść o pojawieniu się wybornych nauk katechizmowych X. kan. Puchalskiego (które były już drukowane przed kilku laty w Gaz. Kośc.). Odznaczają się one opracowaniem bardzo starannem, namaszczeniem, szlachetną prostotą wysłowienia, praktycznością, a zarazem pożądaną krótkością. Szan. Autor nie używa nigdzie wyrażeń dla ludu niezrozumiałych, nie przemawia językiem abstrakcyjnym lub górnolotnym, wogóle można o nim powiedzieć, że nie popada nigdy w błędy, które aż nadto często popełnia się w kaznodziejstwie. W pierwszym rzędzie ma on na oku poziom umysłowy ludu wiejskiego, ale można z nauk jego korzystać i po miastach. Sądzimy zatem, że możemy je polecić gorąco szan. Czytelnikom.

X. A.

„*Rachunek sumienia dla duszy dążącej do doskonałości*“ przez W. O. Józefa Pergmayr'a T. J. Przekład z włoskiego przez X. X. Lwów. 1910. Stron 112 w 12-ce. Cena 1 K.

Wyborna ta książeczka mało znanego jeszcze u nas autora może oddać n. zd. wielkie usługi duszom, dla których jest przeznaczona, t. j. duszom »dążącym do doskonałości«, a więc w pierwszym rzędzie zakonnikom, kapłanom świeckim i kandydatom do stanu duchownego, ale także innym osobom pobożnym, posiadającym pewne wykształcenie. Po uwagach wstępnych znajdujemy tu najpierw »rachunek sumienia na drodze oczyszczającej«, a dalej »rach. sum. na drodze oświecającej i jednoczącej«. Na każdej stronicy dowodzi autor głębokiej znajomości swojej życia duchownego; nigdzie nie popada w przesadę, ani nie uczy ascezy fałszywej: czu-

wanie nad sobą, unikanie grzechów powszednich, poskramianie namiętności, czynna miłość Boga i bliźniego — oto treść jego nauk. Głównym jego przewodnikiem jest jeden z najlepszych mistrzów życia duchownego św. Franciszek Salezy, którego słowa przytacza najczęściej. Znakomite są np. ustępy, odnoszące się do »nieporządnej miłości« (str. 27—34), do »nieporządnego pragnienia czci« (str. 34—41) do »lenistwa i smutku« (str. 41—58), do »namiętności gniewu i nieporządnej gorliwości« (str. 58—77) i t. d. Dużo mogą korzystać z tej książeczki także kaznodzieje i katecheci. Radzimy też polecać ją na lekturę duchowną penitentom, którzy chcieliby wstąpić na drogę prowadzącą do doskonałości. Przekład jest bardzo staranny i poprawny. *X. A.*

Dr. Józef Nusbaum *„Zoologia dla klas wyższych szkół średnich“*. Lwów. 1909. Stron 211. Cena egz. opr. 3 K. 60 hal.

W Nrze 22 G. K. z r. b. mówiliśmy o dziele Dra Nusbauma p. n. »Idea ewolucyi w biologii«. Teraz uważamy za swój obowiązek zwrócić uwagę szan. Czytelników na książkę tego samego autora, przeznaczoną dla szkoły, a pouczającą młodzież naszą o teoryi ewolucyi w taki sposób, jak gdyby to były rzeczy prawie już pewne. Autor przytacza (str. 72 i nn.) cały szereg faktów, które mają przemawiać »na korzyść teoryi descendencyi«, a pomija to, co przeciw hipotezie, że wszystkie gatunki wyższe powstały z niższych, przywodzą inni i to najpoważniejsi badacze. Tak np. poucza nas paleontologia, że wielkie działy królestwa zwierzęcego zjawiają się niemal równocześnie już w utworze kambryjskim i sylurskim okresu paleozoicznego. Że »najwyższy stopień rozwoju osiągnęły ptaki i ssące dopiero w okresie trzeciorzędowym, a wreszcie dopiero w diluwium pojawił się człowiek« (str. 73), to jeszcze nie dowód, że stworzenia te powstały z innych gatunków przez stopniowy rozwój. Szczeliny, które występują na szyi zarodka ssaków, czyli t. zw. »kieszenie skrzelowe« niesłusznie nazywa p. Nusbaum (za innymi darwinistami) »powtórzeniem w rozwoju zarodkowym stanów właściwych zwierzętom niżej uorganizowanym« (str. 79). Są to fałdy i wygięcia kanału oddechowego, na których nie można opierać wniosku, że ssaki rozwinęły się z ryb. Nic także o tem nie uczy embryologia (por. str. 78). O pochodzeniu człowieka od zwierząt nie mówi p. N. wyraźnie, ale jest rzeczą widoczną, że jego argumenty mają i za tą hipotezą implicite przemawiać.

Musimy więc bolesne wyrazić zdziwienie swoje z powodu, że w taki sposób zapoznaje podręcznik, wprowadzony przez Radę szk. kraj. do szkoły średniej, młodzież naszą z teoryą descendencyi. Przyczyni on się zapewne niemało do zachwiania wiary w naukę katechety i nauczycieli katolików, którzy przecież nie mogą przedstawiać uczniom hipotez wspomnianych jako bardzo prawdopodobnych i mogą tylko mówić o prawdopodobieństwie rozwoju polifiletycznego, t. zn. tej hipotezy, że trzeba przyjąć większą ilość gatunków pierwotnych, przez Boga stworzonych, z których powstały późniejsze. »Przypuszczenie« mówi X. Wasmann [1]), »jakoby wszystkie istoty organiczne powstały skutkiem monofiletycznego rozwoju, jest marzeniem, którego nie można potwierdzić naukowo-przyrodniczymi dowodami«. Także znakomity autor podręcznika porównawczej i doświadczalnej historyi ewolucyi, Oskar Hertwig doszedł do wniosku, że brak nam zupełnie dowodów na to, iż wszystkie gatunki zwierząt powstały z jednej formy pierwotnej.

Otóż i między naszymi profesorami zoologii w szkołach średnich znajdą się może tacy, którzy w ten sposób będą tłumaczyli uczniom zdania p. Nusbauma, wypowiedziane o ewolucyi w jego podręczniku, którzy w szczególności nie będą wywodzili człowieka od jakichś przodków rodzaju małpiego [2]); ale są między nimi niestety także fanatyczni zwolennicy Darwina i Haeckla, którzy wychodzić będą z założeń, przyjętych przez p. Nusbauma w innych jego dziełach i którzy będą widzieli we wprowadzeniu podręcznika tego przez Radę szkolną do naszych szkół średnich dowód, że już darwinizm zyskał w niej prawo obywatelstwa, że więc już wolno odrzucać zupełnie doktrynę teistów o celowości zamierzonej w przyrodzie itd.

Musimy więc żądać stanowczo, żeby władze szkolne zwróciły uwagę na wielkie niebezpieczeństwo, jakie z tej strony zagraża naszej młodzieży i żeby starały się wedle możności przeszkadzać takiemu bałamuceniu uczniów. Wszakże nie tak dawno oświadczyło się i ministerstwo oświaty w Wiedniu w swoich »Instrukcyach« [1]) dla nauczycieli szkół średnich przeciw wprowadzaniu do szkoły teoryi, które są dotąd tylko hipotezami!

Inne są jeszcze ustępy w tym podręczniku, które budzą poważne obawy i wątpliwości: oto chce on uświadomić uczniów pod względem płciowym i dlatego mówi im (str. 68—70) o »narządach rozrodczych«, o jądrach i jajnikach (o których dawniejsze podręczniki nasze nie wspominały nic). Czy to istotnie przyniesie jakiś pożytek? Czy to przyczyni się do umoralnienia chłopców, a zwłaszcza dziewcząt (które mają zapewne także uczyć się z tej książki w gimnazyach żeńskich)? Czy egzaminowanie z tego ustępu nie będzie obrażało w wysokim stopniu uczucia wstydliwości młodzieży jeszcze nie zepsutej? — Zdania te mogą niejednego i niejedną naprowadzić po raz pierwszy na myśli, które staną się dla nich pokusami do ciężkich grzechów przeciw czystości, wbrew dobrym intencyom i radom autora. Ten bowiem dodaje do ustępu, o którym mówimy, kilka bardzo godnych uwagi pouczeń o »czynnościach płciowych«, a mianowicie, że mogą one być spełniane bez szkody dla osobnika tylko wówczas, gdy on sam jest już zupełnie dorosły i dojrzały. »Czystość najzupełniejsza młodzieży aż do chwili, gdy stanie się ona całkiem dorosłą, gdy ukończy szkoły średnie i wyższe, oto najważniejszy warunek istotnego zdrowia fizycznego i moralnego. Prócz tego przedwczesne czynności płciowe narażają młodzież na choroby zaraźliwe, które« itd. »Nietylko czynności same, ale nawet i myśli lubieżne szkodzą bardzo zdrowiu młodzieży« itd. (str. 70). Wszystko to prawda, ale czy te nauki mogą powstrzymać ogół młodzieży od występku? Czy ona nie będzie wolała wierzyć znajomym rozpustnikom, albo i lekarzom, którzy jej powiedzą, że można, a nawet trzeba iść już w 18-ym lub 19-ym roku życia za popędem natury, zachowując tylko pewną miarę i ostrożność w jego zaspokajaniu? Czy zresztą większa część młodzieży dba tak dalece o swoje zdrowie? Wiemy przecież, że nawet ci, którzy najlepiej znają skutki chorób wenerycznych, tj. słuchacze medycyny, narażają się na nie aż nazbyt często! Samo uświadamianie nic tu nie pomoże, a raczej w wielu wypadkach zaszkodzi. »Przy uświadamianiu zachodzi obawa rozbudzenia tego popędu przed czasem, wtedy, kiedy jeszcze człowiek najmniej posiada odporności i hartu woli... Nieznajomość funkcyi seksualnych i wstyd chroni lepiej dziecko od zepsucia niż uświadomienie« [2]).

Jesteśmy więc stanowczo za usunięciem ustępu tego z podręcznika szkolnego. Do niedawna sądziła tak i Rada szk. krajowa, bo kazała opuścić w podręczniku zoologii (Dra Petelenza), przedłożonym jej w rękopisie, ustęp o genitaliach; nie wiemy, czy dziś i ona jest bardziej »postępową«, czyli też może żaden z jej członków nie przeglądnął książki p. Nusbauma?

Podręcznik ozdobiony jest licznemi i dobremi rycinami i napisany językiem w ogólności poprawnym. Rażą tylko niektóre germanizmy, jak np. na str. 23: »Z powyższego wynika«.

Z powodów jednak przytoczonych musimy żądać, żeby go w najbliższym roku szkolnym zaprzestano używać i polecono zmienić lub usunąć te ustępy książki, które zagrażają wierze i moralności młodzieży. *X. P.*

Nagrodę literacką z fundacyi Barczewskiego otrzymał w tym roku X. prałat Dr. Chotkowski za wielkie ostatnie swoje dzieło p. t. »Historya polityczna Kościoła w Galicyi za rządów Maryi Teresy«, które tak ocenia komisya konkursowa:

[1]) »Trzy odczyty o ewolucyi«. Przekład polski. Warszawa. 1910. Str. 18.

[2]) Zaznaczamy z przyjemnością, że p. Nusbaum nie wspomina tu wcale o »Pitecanthropusie«, którego gdzieindziej (w książce: »Idea ewolucyi w biologii«) wymienia jako naszego przodka.

[1]) P. »Instructionen« etc. z r. 1884, str. 300.

[2]) X. Mateusz Jeż »O uświadamianiu młodzieży pod względem płciowym« (»Pamiętnik pierwszego kursu katech. we Lwowie«. Lwów. 1908. Strona 16. Por. przytoczone tam zdania pedagogów i lekarzy).

»Badając przez długie lata obfite materyały archiwalne, nagromadzone w Wiedniu i Rzymie, autor opracowuje przedmiot zawsze z pierwszej ręki. A chociaż niejedne jeszcze źródła (np. w archiwach rządowych lwowskich) dałoby się wyzyskać, to jednak już to, co X. prałat Chotkowski uwzględnił i przerobił, ma tak wielką wartość i obejmuje taką pełnię szczegółów, iż skreślony przez niego historyczny obraz zachowa swą wartość nawet wtedy, gdyby następne prace monograficzne dostarczały w niektórych punktach uzupełnień lub sprostowań«.

O dziele tem pisaliśmy już na str. 369 G. K. z r. 1909.

Z prasy peryodycznej.

„Miesięcznika kościelnego“ („Unitas“) ukazał się zeszyt 18. na czerwiec i zawiera:

Fryderyk Chopin. (X. Zdzisław Zakrzewski): Episkopat i prezbyterat w Piśmie św. Nowego Testamentu. (Dokończenie). (X. Karol Michalski C. M.): Teorya Darwina w świetle paleontologii. (X. prof. Dr. Gabryl): Zapatrywania J. Dunsa Scota na własność. (Dokończenie). (X. Dr. St. Zegarliński): Cor Jesu Sacratissimum! (Dr. Kazimierz Lubecki). Zapiski. Z teki pytań: Jak długo należy odmawiać nakazaną kolektę pro episcopo eligendo? (H). Jaką ma być intencya przy częstej (codziennej) Komunii św.? (H). Rozporządzenia władz kościelnych. (H): Nowa organizacya zakonu franciszkańskiego. Dyspenzy od przeszkód małżeńskich dla osób królewskich dynastyi. Zakazane książki. Zjednoczenie modlitwy o nawrócenie izraelitów. Odpusty przy odmawianiu Koronki Przenajśw. Krwi. Orzeczenia władz świeckich. (Mec. Zalewski — Bydgoszcz). Nowe książki i t. d.

„Ruchu chrześcijańsko-społecznego“ ukazał się zeszyt 7 i zawiera:

Koncentracya w bankowości niemieckiej (W. Stanisławski): Nowy projekt ubezpieczeń robotniczych (B. Wybieralski). O konieczności pracy społecznej kobiet warstw inteligentnych i środkach nabycia potrzebnej wiedzy. Materyał do wykładów i nauk: Jak zaradzić wyludnianiu się wiosek? Jak załamować zbytni napływ do miast? (X. W. Reiter). Udział robotników w sądach ławniczych i w sądach przysięgłych. Czy praca kobiet równa się, co do swej wartości, pracy mężczyzn? (Dokończenie). (A. Słomińska).

Z innych działów zwracamy uwagę na artykuł »Dzisiejsze sługi Boże« (z ruchu socyalistycznego) i na rozbiór najnowszych wydawnictw, a mianowicie na Dra Przemysława Dąbkowskiego: Prawo prywatne polskie i Dra Stanisława Lewickiego: Prawo składu w Polsce.

ODEZWA.

»Pomoc dajcie nam Rodacy«.

Oderwani od pnia ojczystego, rzuceni garstką wśród obcych, postawiliśmy skromny ubożuchny domek Boży, aby mieć gdzie schodzić się na modlitwę, pomni słów Chrystusa: »Gdzie zgromadzi się kilku w imię moje, ja jestem wśród nich«.

Ale ten dom Boży nietylko że skromny i ubogi, ale jest tak nędzny, że grozi wprost zawaleniem. Każdy silniejszy podmuch wiatru wstrząsa nim całym, wszystkie belki trzeszczą, a my z rozpaczą i trwogą w sercu myślimy, że bliską jest chwila, gdy zostaniemy pozbawieni domu Bożego.

Marzyć nie możemy nawet o tem, aby własnym kosztem postawić trwalszy kościółek, jest nas zaledwie 73 rodzin, wszyscy ubodzy, dlatego postanowiliśmy zwrócić się do braci naszych z prośbą, aby pomogli nam w tem dziele.

Wiemy o tem, że czasy ciężkie, że do ofiarności publicznej nie tylko my pukamy, ale wiemy także o tem, że społeczeństwo nasze potrafi dla dobrej sprawy nawet z uszczerbkiem własnym poświęcić grosz ciężko zapracowany.

Kościółek nasz to placówka narodowa na kresach wschodnich, obok której stoimy tu wiernie od szeregu lat, dzierżąc wysoko sztandar narodowy i pomocy dotychczas nie żądaliśmy od nikogo, a gdy nam sił zabrakło, nietylko prosimy, ale żądamy od Was ratunku i wierzymy, że się nie zawiedziemy.

Za każdy choćby najskromniejszy datek składamy staropolskie »Bóg zapłać« a to Serce Pana Jezusa, pod którego wezwaniem świątynię budować zamierzamy, użyczy Wam, szlachetni ofiarodawcy, potrzebnych łask i błogosławieństwa.

O zbiór ofiar w gronie znajomych upraszamy.

Datki prosimy przysyłać pod adresem:

Komitet budowy kościoła w Dołhej Wojniłowskiej, p. Niegowce ad Kałusz.

X. Leopold Mikrul, skarbnik.

(Inne podpisy opuszczamy dla braku miejsca).

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

We czwartek 9. b. m.

odbędzie się

Wspólna Adoracya Najświętszego Sakramentu

w kościele *św. Mikołaja* we Lwowie

o godz. pół do 6-tej wieczorem.

Dyecezya przemyska.

Zamianowany X. Michał Wojtaś, dyr. szk. wydz. ż. w Przemyślu, katechetą gimnazyum w Gorlicach; X. Józef Przybyła, wikary w Głogowie, administratorem tamże.

Konkurs na opróżnione probostwo w Głogowie rozpisano z terminem do 30. czerwca b. r.



Obojczyki

Sztuka 14 hal.

3 tuziny 5 koron franco.



Wzory franco na okaz bez przymusu do nabycia
Ta oryginalna bielizna (papier obciągnięty płótnem) jest najpraktyczniejsza i najtańsza i nie da się okiem odróżnić od najcieńszej bielizny płóciennej.

J. OHLER, Versandgeschäft, Wien III. 1. Postfach 2.

NA SPŁATY RATAMI

mamy zaszczyt polecić:

Biblia Wujka-Symona, zesz. I. II. po 1 K. 20 h. (dalszy ciąg w druku),
Stieglitz, Szczegółowo rozwinięte Katechezy przeł. Ks. Dr. Galant. 4 tomy opr. 13 K 50 h.
Spirogo, Katol. Katechizm ludowy 3 tom. brosz. 7 K 10 h opraw, 10 K.
Gąsiorowski, Droga do poznania Boga, 2 tom. brosz. 6 K 50 h. opr. 9 K.
Hattler, Dom Serca Jezusowego wydanie wielkie illustr. egz. brosz. 7 K 50 h, opr. 10 K.
Hattler, Chleb duchowny prawowiernego katolika w 8 tomach, egz. brosz. 11 K, opr. 15 K.
Reiners, Wykład ofiary Mszy św. wydanie wielkie illustr. przeł. Ks. Dr. Galant, brosz. 14 K 50 h, opr 18 K.
Bitschman, Żywoty Świętych, wydanie najnowsze całkiem przerobione, brosz. 12 K, opr. 15 K 60 h.
Kochem i Businger, Żywot Jezusa Chrystusa i Boga. Rodziny Maryi przeł. Ks. Dr. Łukowski, egz. brosz. 13 K 80 h.

Uprzejmie zamówienia uprasza się przysłać pod adresem:

KUBACZKA & LANG

KSIĘGARNIA w BIAŁEJ (GALICYA).

Wina do Mszy św. dostać można u ks. Piotra Krawecza dziekana w Hanusowcach p. loco Szepes megye, Węgry. Stołowe białe 40 h, 46 h, 50 h, 60 h, 70 h, 80 h, za liter. Tokajskie stołowe od 80 h, do 90 h, za liter. Tokajskie samorodny od 1 kor. 1 kor. 80 h, 1 kor. 60 h. 2 kor. i 3 kor. za liter. Tokaj „Assu" liter 5 kor. 6 kor. 8 kor. w beczkach, a we flaszkach liter o 30 h. drożej.

NA CZERWIEC

Ks. Tomasza Dąbrowskiego

Szesnaście kazań o Najśw. Sakramencie

brosz. 3 Kor. oprawne 4 Kor. 50 hal. z przesyłką pocztową o 55 hal. więcej.

Nakład księgarni Gubrynowicza i Syna,

do nabycia we wszystkich księgarniach.

Polecam się Przewiel. Duchowieństwu, iż przyjmuję do reparacyi organy i harmonie po przystępnych cenach.

Józef Słotwiński z Krakowa,
Lwów, Rynek 34, II. p.

Zakład rzeźby artystycznej

WOJCIECHA SAMKA

W BOCHNI

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r.

i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905 — Medal srebrny, wystawa kościelna Lwów 1909.

wykonuje **figury Świętych z drzewa**, wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki z kamienia**, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

Wykonane dla naszego klasztoru w Kalwaryi Zebrzydowskiej przez Pański zakład rzeźby artystycznej cztery figury aniołów, zdobiących obecnie t. z. most anielski, zadowoliły mię zupełnie. Wyrażam Panu imieniem klasztoru [illegible] gorące podziękowanie, gdyż i postacie aniołów są artystycznie pojęte i kamień dobry i cena umiarkowana. Aby zaś Panu tem lepiej okazać swe zupełne zadowolenie, zamawiam u Pana równocześnie wielką figurę św. Michała Archanioła, wzywającego zmarłych na sąd ostateczny. — Raz jeszcze za wykonane już dla nas roboty artystyczne przesyłam serdeczne: »Bóg zapłać«.

Z klasztoru Braci Mniejszych (OO. Bernardynów) w Kalwaryi Zebrzydowskiej dnia 10. stycznia 1910.

Felicyan Fierek m. p.
kustosz.

Szczerzec, dnia 15. lutego 1910.

W niedzielę 13. bm. dokonałem poświęcenia statuy Najśw. Panny Maryi Niepokalanie poczętej, wykonanej przez Wielm. Pana. Wrażenie było bardzo wielkie. Cała statua wykonana z prawdziwym artyzmem, zwłaszcza twarz i usta jakby żywe. To też zadowolenie i podziw ogólny tak u ludu jak i u inteligencyi miejscowej. W imieniu parafian i swojem przesyłam W. Panu prawdziwe uznanie oraz podziękowanie, iż w tak krótkim czasie i tak pięknie wywiązałeś się W. Pan z danego zamówienia.

Szczęść Boże w zbożnej pracy na chwałę Bogu i chlubę Ojczyźnie. *X. Józef Szelest* adm. paraf.

Gródek Jagielloński, dnia 15. marca 1910.

Statua Pana Jezusa zmartwychwstałego, oba korpusy na krzyże procesyjne i krzyż dębowy z korpusem wykonane są z prawdziwym artyzmem, za co bardzo dziękując, należytość odsyłam.

X. Leonard Moczarowski, prob. i dziekan

Mosty wielkie, dnia 18. marca 1910.

Odsyłam należytość za nadesłane statuy. Jestem z nich zupełnie zadowolony. Toteż proszę przyjąć wyrazy serdecznej podzięki.

X. Leon Ryś.

W Żulinie dnia 22. marca 1910.

Figurę Pana Jezusa w grobie otrzymałem. Bardzo dziękuję za nią; jest śliczna, podobać się musi każdemu.

Z prawdziwym szacunkiem
X. Józef Machowski proboszcz ob. łać.

Klimkówka, 24. marca 1910.

Przesyłam Wielmożnemu Panu należytość za nadesłaną statuę Zmartwychwstania Pana Jezusa z podziękowaniem za artystyczne wykonanie. Szczęść Boże!

X. Jan Wolski.

Zakrzów, dnia 31. marca 1910.

Dziękuję bardzo za wykonanie i przysłanie feretronu Serca Pana Jezusa. — W okolicy wszystkim Księżom się spodobała praca Pańska, a parafianie bardzo się cieszą tą figurą, dlatego jeszcze raz Panu dziękuję i uiszczam należytość. Z szacunkiem

X. Bednarczyk.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Ks. Dr. Aleksander Pechnik.** Z drukarni Józefa Chęcińskiego we Lwowie, Piekarska 32.